



ARCHIWUM ŻAGLI

■ Popularność Dalmacji wśród żeglarzy rośnie, ale mężczy już nieco jej mieszkańców. Ma to swoje konsekwencje...

Inaczej ma się sprawa z żeglarzami kąpiącymi się z dala od brzegu, wskakującymi do wody z pokładu jachtu. Taka 100-metrowa głębia to dla umiejących pływać kapitalna zabawa. Jednak z pozycji rekina wygląda to podobnie. Całe szczęście, że owych rekinów jest zdecydowanie mniej niż kąpiących się na środku morza żeglarzy. Odradzam takie kąpiele, nie tylko z tego powodu. Nie straszę, nie wpadajmy w panikę, ale ostrożności nigdy za wiele. Zostawmy rekiny w spokoju i nie prowokujmy ich.

Dla łowców trofeów mam informację. Chorwacja jako jeden z niewielu krajów wpisała rekiny na listę gatunków prawnie chronionych. Za złapanie i zabicie rekina grozi kara 200 tys. kuna!

Jest jeszcze jedna wodna fantastyczna atrakcja. Za ławicami drobnych sardeli podążają często stadem delfiny. Te sympatyczne ssaki potrafią się wspaniale bawić na fali dziobowej. Czasami płyną kilkadziesiąt metrów obok, wykonując efektowne skoki, a czasami podpłyną pod sam kadłub i baraszkują przed jachtem. Jest na co popatrzeć i jest co uwiecznić na naszych „fotomaszynkach”. Nie wolno jednak ich straszyć ani gonić. Nie wspomnę już o polowaniu na nie. Policja „zjadłaby was na surowo”.

Delfiny mogą być wszędzie. Są jednak miejsca, gdzie spotyka się je częściej niż gdzie indziej. Pojedyncze sztuki widziałem w okolicach Rovinj, na północnym krańcu Dugiego Otoka przy Veli Rat, na zachód od Žirje, przy brzegach Mljet. Grupy 4 – 5 sztuk spotkałem na Kvarnerze, Murterskim Morzu, w okolicach Rogoznicy w kierunku na otwarty Adriatyk, w okolicach Vis ze wszystkich stron, na Virskim Morzu. Te moje spostrzeżenia zgadzają się z większością opinii osób, które widziały te ssaki.

A CO NA TO CHORWACI?

Z perspektywy wielu sezonów spędzonych w tym kraju wydaje mi się, że niektórzy Chorwaci są jakby znudzeni ciągłą obecnością tylu ludzi. Są jakby mniej serdeczni, zasztywają się w swoich domach i w sobie, bardziej są skrzy do kłótni i szybciej się irytują. Turystów ciągle przybywa i choć są „żyłą złotą” dla miejscowych – w pewnym momencie tak liczna ich obecność może stać się uciążliwa. Może właśnie dlatego tyle „sztucznej uprzejmości” w restauracjach, działań nacechowanych na maksymalny drenaż zasobnych portfeli, serdeczność „do ostatniej kuny”?

Mam tam znajomych i to od nich dostałem przestrożę, abym nie kupował nic przy



BOGUSŁAW PAZOREK

drogach, żebym sprawdzał dobrze i co ważne – dyskretnie rachunki w restauracjach i innych miejscach. Takie i podobne historie zdarzają się oczywiście wszędzie, ale tam jakby ich przybywało.

Nie bez winy są też i turyści. Niektórzy zachowują się skandalicznie. Wydaje im się, że zasobne konta upoważniają ich do takiego postępowania. Trudno się więc dziwić miejscowym. Dopiero po sezonie, koniec września, w październiku, Chorwacja zaczyna swobodniej oddychać. Robi się normalnie, tak jak przed laty...

Proponuję: zachowujmy się normalnie, z szacunkiem dla miejscowych. To ich kraj, a my jesteśmy jedynie gośćmi. Kultura zachowania na co dzień z naszej strony to gwarancja, że i z ich strony będzie podobnie. Pojedyncze przypadki jej braku jednak zawsze mogą się zdarzyć...

Wszystkim udającym się w tym roku do Chorwacji życzę wspaniałego słońca, wiatru i bezpiecznych powrotów. Pamiętajcie: Adriatyk to jednak morze. Proszę pisać. Jak zawsze służę radą – bpskipper@seznam.cz. ■